

Edukacja Juana, czyli piekło w wydaniu dziecięcym

24 grudnia 2007

Juan był pięknym chłopcem w dziewiętnastym wieku. Uczył się pilnie pod okiem guwernantek, zaliczał po dwie klasy w jeden rok i sprawiał radość bogatym rodzicom, nudząc się przy tym niemiłosiernie. Białe kołnierzyk i kamizelka niezwykle go denerwowały, a guwernantki uważał za głupie baby. Pewnego dnia, mając serdecznie dość nudy wypełniającej jego życie, poszedł przejść się po bulwarach miasta portowego, gdzie przyjechał z ojcem będącym w podróży służbowej.

Traf chciał, że w czasie wędrówki po dokach dwunastoletni wówczas Juan spotkał grupę rówieśników, którzy prawdopodobnie o białych kołnierzykach słyszeli rzadko, a jeszcze rzadziej je widywali. Zobaczywszy Juana w stroju zupełnie odbiegającym od uznanych kanonów dzieci portowych, umorusani i rozbawieni chłopcy uznali bogate dziecko za boga i niczym rozpasane dzikie plemię ponieśli go ze sobą do swej kryjówki w starym magazynie.

Juan nie miał pojęcia, jak się z nimi porozumieć, ponieważ chłopcy mówili żargonem portowym, a do niego zwracali się w jakiejś dziwnej parodii kościelnej łaciny, którą zasłyszeli nie wiadomo gdzie, albowiem nie przypominali bożych dzieci. Usadowili go na tronie ze zwoju liny i desek, wielce niewygodnym i najeżonym drzazgami, po czym zaczęli wznosić w jego stronę toasty kradzioną whisky nie częstując oczywiście swego bóstwa. Jak powszechnie wszak wiadomo bogowie ziemskich napojów ani jadła nie potrzebują.

Trwało to jakiś czas, gdy Juan sparaliżowany siedział na tronie, a jego portowi „koledzy” upijali się zakazanymi napojami ojców, aż w końcu popadali jak muchy w alkoholowym upojeniu.. Juan wykorzystał szansę ucieczki skwapliwie i

wybiegł z magazynu z mocnym zamiarem poprawy i pogodzenia się z losem, który przypadł mu w udziale.

Chcąc dostać się do cywilizowanej części miasta chłopak krążył po nieznanym uliczkach, aż znalazł się na plaży. Z początku przestraszył się, ale po chwili dostrzegł ognisko palące się kilka zaledwie metrów poza zasięgiem fal. Z daleka usłyszał już dźwięki skrzypiec i zobaczył, że czwórka obecnych przy ognisku osób świetnie bawi się urządzając koncert smyczkowy. Uśmiechnął się mając nadzieję, że napotkał ludzi kulturalnych i podążył w tamtym kierunku, aby rozpytać się o drogę.

Niestety podszedłszy bliżej trafił na moment, kiedy dwóch skrzypków rzuciło się na skrzypaczkę i jej starszawego kompana, po czym zagryźli oboje na miejscu upajając się smakiem krwi. Juan zatrzymał się i odczekał, aż panowie zakończą ssanie, ponieważ jako gentleman wiedział, że nie powinien przeszkadzać innym w spożywaniu posiłku. Dopiero gdy krwawy proceder się zakończył odważył się odezwać.

– Przepraszam najmocniej panów, czy mogą mi panowie wskazać właściwy kierunek? – zapytał Juan grzecznie.

Mężczyźni spojrzeli po sobie, po czym bez słowa rzucili się na chłopca i wychłęptali jego krew do ostatniej kropli. Oderwawszy się od jego szyi zauważyli swój błąd i z wielce zakłopotanymi minami dali mu się napić własnej krwi w ramach rekompensaty, następnie postawili chłopca z powrotem na nogi.

– Wybacz nam chłopcze, chciałeś po prostu dokądś trafić, mam rację? – zapytał jeden z mężczyzn ocierając skrwawione usta.

– T-taak... – odparł trochę zamroczony Juan, chwiejąc się na nogach.

– Naprawdę mi przykro – powiedział drugi mężczyzna. – bo widzisz, od jakiegoś czasu ktokolwiek spyta nas o drogę, ujmuje problem metaforycznie. Żeby uniknąć przemowy zwykle przechodzimy do dzieła... a to klops...

– Ale nie martw się! – pośpieszył z zapewnieniem ten pierwszy.
– wszystko będzie z tobą w porządku, tylko... no, nie będziesz mógł wychodzić z domu... za dnia.

– No, i będziesz musiał przestrzegać specyficznego diety... ale to raczej mało uciążliwe. – uśmiechnął się drugi.

Tu nastąpił szczegółowy, acz krótki wykład na temat żywienia i trybu życia, jaki Juan powinien od tej chwili prowadzić. Juanowi wydawało się, że wszystkie te zakazy niewiele zmieniają w jego najeżonym powinnościami życiu, upatrywał jednakże pewną nadzieję w tym wydarzeniu. Słuchał uważnie, potakiwał, zapamiętywał, w końcu rzekł:

– Czy teraz panowie mogą wskazać mi hotel Europa, gdzie zatrzymałem się wraz z ojcem, który z pewnością już się o mnie martwi?

– Naturalnie! – wykrzyknęli naraz mężczyźni. – Porozmawiamy także z twoim ojcem, aby usprawiedliwić tę nieplanowaną nieobecność potomka.

We trzech podążyli ulicami niebezpiecznej dzielnicy. Juan był rad, ponieważ zaczynał bać się błąkania samotnie po mieście. Dodatkowo czuł się dobrze mając nadzieję w wydarzeniach wieczoru znaleźć początek zmian w nudzie egzystencji. Miał trochę czasu, aby rozważyć wszystko, zanim stanęli przed drzwiami apartamentu w hotelu Europa.

Dwaj mężczyźni przywitali się grzecznie, opowiedzieli, że spotkali chłopca na plaży, po czym odwołali jego ojca na stronę. Tam pokrótce wyjaśnili to, co już powiedzieli chłopcu i pożegnali się wśród wyrazów skruchy i po otrzymaniu zaproszeń do majątku szanowanego rodzica problematycznego chłopca, wdzięcznemu, że synowi... prawie nic się nie stało.

Juan poczuwszy w sobie nową moc po spotkaniu z mężczyznami z plaży podniósł głowę i jak równy do równego odezwał się do ojca:

– Ojczy, mniemam, że teraz wiele rzeczy ulegnie zmianie.

Ojciec spojrział na niego z namysłem, pokręcił węża, lecz dopiero po chwili odpowiedział.

– Tak, myślę, że nie wszystkie twoje nauczycielki będą chciały pracować nocą. Jakoś trzeba będzie to załatwić. Nie lękaj się synu, twoja edukacja nie pójdzie na marne!

To mówiąc senior rodziny zniknął w gabinecie, a Juan z zaskoczenia nie był w stanie go zatrzymać.

I faktycznie, ojciec Juana zaradził wszelkim problemom, chłopiec otrzymał nowe nauczycielki, które przychodziły doń w nocy i wykładały te same rzeczy, co poprzednie nauczycielki, jego życie nie zmieniło się ani o jotę. Przez lata, kiedy powinien był urosnąć i stać się mężczyzną pozostawał chudym dwunastolatkiem, uczono go więc przedmiotów odpowiednich dla dwunastolatka. Wkrótce jego niemłody już ojciec odszedł ze świata bezboleśnie przez strzał w skroń, więc opiekę nad edukacją chłopca przejął starszy brat, a gdy i jego czas nadszedł, za wynajem nauczycielek zabrał się syn owego brata.

W ten sposób sprawa edukacji Juana przechodziła dalej z pokolenia na pokolenie, a chłopiec w dalszym ciągu uczył się pilnie i zaliczał po dwie klasy w jeden rok sprawiając tym radość swoim opiekunom.

Aż po ich grób.

Autor: Katarzyna Czarkowska-Guziuk